



„Głos ludu śląskiego“ kosztuje:
 rocznie 1 zł. 80 ct.
 półrocznie — * 90 *

Wychodzi pierwszej i trzeciej
 soboty każdego miesiąca.
 Za ogłoszenie płaci się 8 ct. od wiersza
 drobnego.

Wszelkie listy oraz prenumeratę prosimy
 przysyłać pod adresem: Redakcja »Głosu
 ludu śląskiego we Fryszacie. (Śląsk austr.)

Nr. 9.

Frysztat, 7. maja 1898.

Rocznik II.

Coraz to gorzej!

Już bardzo wiele pisaliśmy, jak ogromną szkodę pod względem narodowościowym ponosić musi lud śląski z powodu przyłączenia Śląska do dyecezyi wrocławskiej. Pisaliśmy już tak dużo, że nawet z prokuraturą i ze sądem mieliśmy do czynienia i jakież okazał się skutek? Lud wprawdzie uznał, że domagamy się sprawiedliwości ale niestety duchowieństwo nasze po największej części oburzyło się i na dowód przywiązania do swego arcypasterza podpisali zeszłego roku wszyscy księża oświadczenie, w którym wyrażają największy szacunek i przywiązanie do kard. Koppa a oświadczenie to miał posłać ks. Świeży w parlamencie zużytkować.

My znów dziś sprawę odłączenia Śląska od dyecezyi wrocławskiej poruszyć musimy, bo zmuszają nas do tego nader ważne powody, które powinni sobie wszyscy ci, którzy nam zaprzeczają, jakoby biskup Kopp, nie popierał germanizacji na naszym Śląsku, zapamiętać powinni.

Kiedy przed niedawnym czasem ogłosiliśmy, że biskup Kopp wysłał przed rokiem do gen. wikaryatu cyrkularze, w których żądał, aby dzieci szkolne spowiadały się u nas po niemiecku, to się wielu księży i nawet „Gwiazdka Cieszyńska“ przeciw nam oburzyła, chociaż da Bóg, że wkrótce będziemy mogli wiadomość tę dowodami potwierdzić. Teraz jednak będzie gorzej, bo tego, co piszemy, nikt nam nie będzie mógł zaprzeczyć.

Jak wiadomo w dyecezyi wrocławskiej odprawiają się misye, tak zwane adoracye. Misyonarze ci (są

to podobno Jezuici) przyjeżdżają bardzo często na Śląsk austr. i tu u nas urządzają misye, które ogłaszane bywają w „Posłańcu niedzielnym“, wychodzącym we Wrocławiu. „Posłaniec niedzielny“ znaczy dla katolików tyle, co dla ewangelików „Nowy Czas“. Jestto pismo kościelne, wydawane po polsku, jednakowoż w duchu niemieckim i dlatego też bardzo często czytać tam możemy nazwy naszych polskich gmin wydrukowane w języku niemieckim.

Otóż jak już przed chwilką powiedzieliśmy misyonarze ci odprawiają u nas adoracye najświętszego Sakramentu, które składają się z godzinek, ułożonych przez jezuitę ks. Augustyna Arndta. Z końcem godzinki piątej musi się lud polski modlić za Niemce, jako za swoją ojczyznę!!! Aż dreszcze przechodzą na same wspomnienie, że taką modlitwę, ten pobożny ciemny ludek polski bez zastanowienia się odprawiać musi. Książka modlitewna p. t. „Godzinki Adoracyi Najświętszego Sakramentu“ ułożona (słuchajcie) z polecenia ks. Kardynała Koppa przez wyżej wspomnianego jezuitę mieści w sobie tę modlitwę na stronicy 150 i brzmi następująco:

Modlitwa za Niemce.

(100 dni odpustu raz na dzień)

Przewodnik: O najmiłościwszy Jezu, dziękuję Ci, żeś mi w prawdziwej wierze narodzić się pozwolił! Spraw, abym jej nigdy nie utracił a wszystkich zaprowadź do jedności świętego naszego kościoła.

Wszyscy: O najdroższa Matko Boża wstaw się za naszą Ojczyznę! Święci Aniołowie, dopomóżcie nam! Błogosławiony Piotrze Kanizjuszu*) módl się za nami!

*) Kanizjuszu był bowiem wielkim Niemcem!

Przewodnik: Błagamy i Ciebie o najczystsza Dziewico, któraś pokonała wszystkie herezye — złóż Twoje prośby z naszymi modłami.

Wszyscy: Amen.

Tak brzmi owa modlitwa, odmawiana podczas adoracyi, którą to Kard. Kopp poleca odmawiać ludowi polskiemu! Czyż może być coś okropniejszego, coś boleśniejszego, coś więcej ubliżającego poczuciu narodowemu jak to, że arcypasterz poleca Polakom modlić się za Niemce, jako za ojczyznę swoją! Czyż przez same wyrażenie się „Niemce — to nasza ojczyzna!” nie zadajemy tysiąc bolesnych ran naszej własnej ojczyźnie Polsce, która to chrześcijaństwo wypiaśtowała, która pod wodzem Jana Sobieskiego nawet Niemców obroniła przed najazdem poganów i pierwsza stała na straży w obronie chrześcijaństwa a dziś ta sama Polska miałaby być przez nas Polaków chrześcijan pogardzana?

„Tak świat płaci“ powiada przysłowie i rzeczywiście, że obecnie dobre złem się odpłaca a pod tym względem ani biskupi nie robią wyjątku.

Ale dajmyż na to, że my jesteśmy już tymi niewolnikami i tą ciemną masą, która się bronić nie potrafi a może nie chce — dajmyż na to, że nas Polaków uważają za te pokorne owieczki, które na ślepo i bez przekonania idą choćby za złym pasterzem, to jednakowoż nie możemy pojąć, dlaczego c. k. rząd austriacki zezwala u nas na takie modlitwy i na rozszerzanie względnie sprzedawanie podobnych książek modlitewnych. My austriacy poddani, choćbyśmy nawet Niemcami byli, nie możemy na to nigdy zezwolić, żeby lud nasz państwo niemieckie uważał za swoją ojczyznę.

My mielibyśmy się modlić, aby Prusacy zwyciężyli? Coś podobno dźiać się może jedynie u nas, gdzie biskup pruski ma prawo zasiadać w naszym sejmie i opracowywać ustawy dotyczące państwa austriackiego.

Ładne to stosunki panują w naszej dyecezyi.

Nie dosyć na tem, że ks. biskup Kopp porozwijał na Śląsku pruskim bardzo wiele towarzystw św. Alojzego dlatego, że były polskie, nie dosyć na tem, że u nas rozwiązał towarzystwo prasowe utrzymujące 1 „Gwiazdkę Cieszyńską“, która przecież jest pismem na wskroś katolickiem, nie dosyć na tem, że żąda spowiedzi dzieci szkolnych w języku niemieckim a więc na każdym kroku stara się o rozwój niemieczyny ale on posuwa swoje germanizatorskie zapędy tak daleko, że poleca nawet ludowi polskiemu modlić się za Niemce, jako za swoją ojczyznę, a to przekracza już wszystkie granice poczucia ludzkiego!

Dotąd a dalej ani rusz! Już mamy dosyć tego poniewierania naszą polską sprawą polską. Niechaj sobie biskup Kopp wybierze: albo służyć sprawie pruskiej, albo też służyć kościołowi katolickiemu; albo jedno albo drugie, bo dwom panom służyć nie można

a zresztą kościół chrześcijański powinien uciśnionych brać w obronę — a że my Polacy jesteśmy uciśnionym narodem, to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Jakim zwolennikiem Polaków jest Kard. Kopp, niech służy czytelnikom następujący dowód. Kiedy Kard. Kopp został biskupem w Wrocławiu, chciał on w tamtejszem duchownem seminaryum znieść język polski pomimo tego, że księża bez znajomości języka polskiego do ludu przemawiaćby nie mogli. Na szczęście jednak jeden z galicyjskich biskupów pojechał czemprędzej do Rzymu, sprawę tę we Watykanie przedstawił, wskutek czego nauka języka polskiego w seminaryum duchownem pozostać musiała.

Tyle — a zdaje nam się, że wystarczy dla każdego, aby bez bliższego zastanowienia się wydać sąd sprawiedliwy co do odłączenia się od dyecezyi wrocławskiej. Jeżeli zaś duchowieństwo nasze dalej obstawać zamyśla za dyecezyą wrocławską, w takim razie ładne sobie wystawia świadectwo pod względem patryotycznym.

Chcieliby nas zjeść.

„Noviny Tešinske“ umieściły w ostatnim numerze z dnia 30. kwietnia artykuł pod tytułem „Rádi by nas rozeštvali“, który odnosi się głównie do nas i który karci nas z powodu, iż nie chcemy uznać czesko-polskiej zgody na Śląsku i że za bystro patrzymy na palce czeskie. Czesi na Śląsku znakomitą odgrywają rolę i myślą, że się z Polakami bawili będą w ciuciubabkę. Dawniej ukrywali swe zamiary co do przyłączenia Śląska do korony czeskiej, ale teraz skoro widzą, żeśmy byli tak niedyskretnymi i ogłosiliśmy publicznie ten plan Czechów, na który się nasi posłowie zgadzają — teraz chcąc nie chcąc sami się Ślązakom przyznać musieli, że mają na celu zagarnięcie Śląska do korony „svateho Vaclava“.

A z jaką to powagą wyraża się to czeskie pismo twierdząc, że Polacy (?) uznają czeskie prawo państwowe dlatego, ponieważ jest prawem, a ponieważ spoczywa na nienaruszonych aktach państwowych i uznane jest przez samego pana cesarza. Prawo to poruszmy niżej ale teraz tylko tyle wspomnieć musimy, że ustawy też są prawem, też są aktami państwowymi, też są uznane przez samego pana cesarza, a jednak i wy Czesi zwalczacie takie ustawy, które są dla społeczeństwa niekorzystne. A więc czeskie prawo państwowe, dlatego, że jest prawem uznanem przez samego pana cesarza, my Ślązacy uznawać przecież nie musimy, bo ono może być korzystnem dla Czechów ale nie dla nas Polaków.

„Noviny Tešinske“ oświadczają, że my Polacy czeskiego państwa obawiać się nie musimy, bo oni nam dają porękę, że nasze prawa narodowościowe i polityczne naruszone nie zostaną. Oświadczenie to

możemy uważać chyba za drwinę. Przebiegli Czesi myślą, że my mamy rozum deskami zabity i że na ich porękę z góry liczyć będziemy. Wj takie oświadczenia uwierzyć mogą Galicyanie, lub tacy Ślązacy, którzy z Czechami nie mają żadnej styczności ale my, jako znawcy tych ptaszków nie uznajemy poręki czeskiej nigdy.

Pocóż nam poręka? A czyż mamy jeszcze mało dowodów jak już dziś ta garstka Czechów z nami postępuje? We węglarskich okolicach nazywają nas przybyli do nas Czesi „hloupymi Polakami“, nauczyciele czescy powiadają publicznie, że mowa polska na Ślązku jest „krokodylską“, niżsi urzędnicy czescy przy kopalniach odzywają się, że który Ślązak twierdzi, że mówi po polsku, ten jest osłem a czescy inżynierowie nie tylko, że protegują takich gnębicieli polskiej narodowości ale często nie chcą przyjąć robotników mówiących po polsku do pracy! A wież to tysiące działek polskich przemocą czechizuje się w szkołach ludowych po naszych polskich wioskach! Przypomnijmy sobie tylko Dzieńmorowice, gdzie nie mamy ani jednego rzeczywistego Czecha a jednakowoż zwolennicy czeskiego stronnictwa za pomocą czeskiej propagandy nie chcą dopuścić, aby działki uczono w języku macierzyńskim. Zresztą w każdej gminie, gdzie się kilka Czechów zbierze, rozpoczyna się zacięta walka i ucisk polskiej narodowości.

I to się dzieje dziś! A cóżby się działo wówczas, gdybyśmy uznać musieli czeską koronę? Alboż to nie ironia, jeżeli ci sami panowie Czesi, którzy nas nazywają „hloupymi Polakami“, ci sami, którzy nas gnębią — piszą w gazetach, abyśmy się ich nie bali, i chcą nam ręczyć za to, że nam się nic nie stanie!

„Noviny Tešinske“ zarzucają nam, że rozbijając czesko-polską zgodę, umożliwiamy pracę polityczną Niemcom, na co odpowiadamy, że solidarność jest niezbędną na zewnątrz ale u nas na Ślązku nie może być o zgodzie prędzej mowy, dopóki Czesi nie odstąpią od swojej grabieżności. Jeżeli Czesi chcą się z nami całować, to w takim razie niechaj będą dla nas szczerymi i otwartymi ale jedną ręką nas obłapiać a drugą sięgać do naszej kieszeni — to hańba!

„Noviny Tešinske“ piszą dalej, że czeszczyzna w powiecie Frysztackim trwa od setek lat i że Czesi ciągle ustępowali nietylko tutaj, ale też w gminach przy węgierskiej granicy ale że nareszcie wszystko ma swoje granice.

Każdy Ślązak oburzyć się musi nad takim bzdurstwem. A więc Czesi nam ustępowali? Tu oryginalne! My Ślązacy tak jak dzisiaj, tak też przed setkami lat mówiliśmy, mówimy i mówić będziemy w polskim dyalekcie i tego nam nikt nie zaprzeczy. Gdybyśmy byli Czechami, toby przecież w gminach, gdzie się dziecku przez siedm lat kuje czeszczyznę do głowy, gdzie ksiądz każdej niedzieli odzywa się z ambony do ludu po czesku — nie przemawiała ludność

po polsku, jak tego mamy dziś w gminach rzekomo czeskich najlepszy dowód. Uczono w naszych polskich gminach na Ślązku po morawsku — to prawda, ale dlaczego? Otóż dlatego, że nam narzucono morawskich księży, morawskich nauczycieli, morawskich urzędników. To też w naszych szkołach uczono po morawsku czytać i po morawsku się modlić a w urzędach spisywano protokoły po morawsku. Wreszcie przed niedawnymi jeszcze laty, o czym sobie niejednen z Czytelników będzie mógł przypomnieć, kiedy lud śląski pod względem narodowościowym zaczął się ruszać i przyszedł do poczucia narodowego, rzucił ze siebie to jarzmo, które ciążyło na jego barkach. Wydano polski kancynał — w kościele odbijały się o ściany naraz polskie pieśni — w szkole zaprowadzono polską naukę i w ten sposób uwalniała się jedna gmina za drugą z pod pantofla morawskiego. Lud czuł się być szczęśliwym, że nareszcie w języku ojczystym, w języku swoim mógł się w kościele pomodlić, i że działki nareszcie mają sposobność w języku macierzyńskim nauczyć się czytać.

I otóż właśnie to odnarodzenie Ślązka jest jeszcze dziś solą w oku tym panom, którzy nam ofiarują swoją . . . porękę i dlatego wyrażają się w ostatnim numerze „Novin Tešinskych“ że ciągle ustępowali nie tylko tutaj ale też w gminach przy węgierskiej granicy i że nareszcie wszystko ma swój koniec. Znaczy to tyle, że już dosyć tego odnarodzenia polskości na Ślązku i że na zaprowadzenie języka polskiego w szkołach dalszych polskich gmin już więcej oni nie zezwolą. I to piszą panowie Czesi w tym samym artykule, w którym nam ręczą, że w razie utworzenia czeskiego państwa nasza polska narodowość skróconą nie zostanie. A więc Szan. Czytelnicy, czyż nie widzicie sami, jakich to krętać, używają Czesi, byłoby nam oczy zamydlić.

Dosyć tych kpinek z naszej polskiej mowy, panowie Czesi, dosyć tej walki, którą bezustannie prowadzicie przeciw polskiej ludności, przynajmniej nie drwicie sobie z nas publicznie, że Wy nam ręczycie za nienaruszenie naszych praw politycznych i narodowościowych na wypadek przyłączenia Ślązka do czeskiej korony. Toć przecież ironia w najwyższym stopniu! Panowie ci piszą o poręce a równocześnie toczą walkę z niektórymi Polakami w powiecie bogumińskim, odbierają im nawet chleb a na ich miejsce sprowadzają telegraficznie Czechów od „zlatej“ Pragi, o czym w najbliższym numerze obszerniej napiszemy, aby lud polski poznał się na tych faryzeuszach i gnębielach polskości, ukrywających się pod pokrywką czesko-polskiej zgody, aby w ten sposób mieć większe i korzystniejsze pole do zabierania wszystkiego co nasze w swoje brudne ręce.

„Noviny Tešinske“ twierdzą dalej, że Czesi popierają Polaków na Ślązku. Jest prawdą, że przy wyborach oddawali oni swoje głosy na ks. Świeżego ale

tak samo my Polacy oddawaliśmy przy wyborach nasze głosy na posła Hrubego. A więc wet za wet ale teraz my powiemy coś więcej. My głosując na posła Hrubego, nie mieliśmy żadnych ubocznych celów na myśli, tylko głosowaliśmy razem z Czechami, bo tak być powinno. Wam zaś łatwo było oddawać głosy na ks. Świeżego, który właściwie więcej w sejmie zrobił dla Was, aniżeli dla nas i dlatego też głosując na ks. Świeżego, mogliście bez ogródek powiedzieć: „to jest nasz poseł!”

Nie więc dziwnego, że kiedy polskie pisma na Ślązku krytykują swoich posłów to — o dziwo — czeskie pismo bierze ich w obronę. Oj znamy się znamy! Nie cieszcie się, bo Wy panowie Czesi ludu nam więcej nie zbałamucicie, choćbyście nawet gazetę przenieśli do Frysztatu, jako celem skuteczniejszego czechizowania uczynić zamierzacie.

O siarce i fabrykacyi kwasu siarkowego.

Siarka znajduje się w przyrodzie w pokładach, z których dobywa się ją podobnie, jak inne plody kopalne np. węgiel, sól itp. Największe pokłady siarki znajdują się we Włoszech, nadto w Rumunii, a także i w innych krajach. Na ziemi polskiej mamy siarkę pod Krakowem w Iwoszowicach i nieco w królestwie polskiem. Siarkę добыtą z ziemi musi się oczyścić, bo jest przerośnięta kamieniem. W tym celu umieszcza się siarkę w kotłach ogrzanych, wskutek czego siarka topi się i odpływa do form, gdzie zastyga.

Oprócz siarki kopalnej można siarkę otrzymać z jej połączeń, które znajdują się obficie w przyrodzie. Do otrzymania siarki jednak nadają się tylko niektóre z nich, a przedewszystkiem t. zw. piryt (połączenie siarki z żelazem). W tym celu praży się silnie piryt w retortach glinianych bez dostępu powietrza, wskutek czego wydziela się z niego część siarki w postaci pary, którą rurami wprowadza się do form, leżących we wodzie; pary siarki zastygają na siarkę twardą.

Siarkę otrzymaną pierwszym lub drugim sposobem czyści się czyli rafinuje, gdyż zawiera wiele zanieczyszczeń. To oczyszczenie uskutecznia się przez ogrzanie siarki w retortach żelaznych (temp. około 450°), wskutek czego siarka w postaci pary uchodzi przez szyje retort do komór murowanych, w których zastyga i osadza się w postaci drobnego proszku t. zw. kwiatu siarczanego, lub też w postaci roztopionej siarki spływa z komór murowanych do form rurkowatych, umieszczonych we wodzie. Pierwszy wypadek zachodzi wówczas, gdy do komór murowanych dostępuje ustawicznie zimne powietrze, drugi przypadek następuje, gdy do komór powietrze nie ma przystępu, wskutek czego komory rozgrzewają się o tyle że siarka, osadzająca się na ścianach, zaraz się topi.

Siarka w laskach przedstawia ciało stałe, barwy żółtej; pali się na powietrzu, topi się łatwo, a w 448° paruje. Zastosowanie posiada rozliczne: do fabrykacyi kwasu siarkowego, zapalek, prochu strzelniczego itp.

Kwas siarkowy.

Materyałami do wyrobu kwasu siarkowego (Schwefelsäure) są: siarka lub materyały, zawierające siarkę, kwas azotowy, nadto para wodna i powietrze.

Jeżeli używamy do fabrykacyi kwasu siarki (co dziś tylko w niektórych fabrykach się zdarza), to umieszczamy ją w piecu komorowym, zamkniętym, podzielonym na cztery części. Spód części pierwszej pieca stanowi płyta żelazna, na którą sypie się siarkę. Z przodu tej części znajdują się drzwi z otworami, aby powietrze mogło ciągle do pieca napływać. Siarkę na płycie zapala się, wskutek czego wydziela się ze spalającej się siarki duszący gaz (t. zw. bezwodnik siarkowy), który następnie przechodzi do drugiej części pieca, gdzie również dostępuje ustawicznie powietrze; pary siarki porwane z gazem spalają się tu do reszty. Nad tą częścią pieca znajduje się część trzecia, gdzie mieszają się z gazem ze siarki pary t. zw. kwasu azotowego, tu się wywiązujące — gazy przechodzą następnie przez część czwartą pieca, gdzie dokładniej się mieszają, a ztąd dążą do komór ołowianych.

Zamiast siarki czystej używa się dziś do tej fabrykacyi ciał, zawierających siarkę, a głównie pirytu. Piryt (połączenie żelaza i siarki) znajduje się w przyrodzie w pokładach lub w drobnych ilościach (np. we węglu); jest to minerał barwy żółto-żółtej, wydzielający przy silnem ogrzewaniu część siarki.

Na tej zasadzie używa się pirytu do fabrykacyi kwasu siarkowego. W tym celu rozdrabnia się wielkie bryły pirytu i wkłada do pieca — na ruszta. Piec cały jest murowany; z przodu dwoje drzwi: jedne nad rusztem, służą do wrzucania pirytu, drugie z otworami pod rusztem, przez które dostępuje powietrze do pieca, i przez które wyjmuje się wypalony piryt. Piryt rozpalony na ruszcie żarzy się przy dostępie powietrza sam tak, że osobnego ognia nie potrzeba; co pewien czas dosypuje się tylko świeżego pirytu, a wypalony z pod ruszta wybiera się. Wskutek żaru wydziela się z pirytu siarka, która przy dostępie powietrza spala się, wydzielając ów duszący gaz, który następnie odprowadza się przez otwór w sklepieniu do kanału, prowadzącego do komór ołowianych.

Gazy po spaleniu siarki czystej mogą iść wprost do komór ołowianych, gazy jednak z pirytu są za gorące i należy je przedtem ochłodzić. W tym celu wprowadza się je najpierw do t. zw. wieży Glowera.

Korespondencye.

Z Morawsk. Ostrawy.

Przeszło 8000 dorosłych analfabetów t. j. takich, którzy czytać i pisać nie umieją, około 20.000 Polaków nie ma szkoły ni kościoła ni ogniska, które by się losem tych umysłowych czy fizycznych biedaków zajęło.

Galicja o nich nie wie, bo i jakże ma wiedzieć, kiedy jest oddzielona Śląskiem od Ostrawy i kiedy lud polski nie ma tam inteligencji która by sprawę poruszyła, a nasi ślacy narodowcy ofiarują przeszło 20.000 naszych na ołtarzu czesko-polskiej zgody. Lud nasz zdany jest na wszelkiego rodzaju wyzysk, na łaskę rozmaitych spekulantów politycznych i stanowi najpodatniejszy materiał do antypolskich operacji. Już byśmy przeciw niemczeniu i czechizowaniu nic nie mieli, gdyby fabrykanci czechów i Niemców troszczyli się bodaj o jego umoralnienie letaryat i jedyny kontyngent analfabetów. Ludowcy nasi z frysztackiego zwrócili uwagę na te ostatnie kresy i za pośrednictwem nauczyciela Słowika w Zebrzydowicach i ślusarza Korty w Mor. Ostrawie udali się z prośbą do Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie, które przyrzekło gorliwą pomoc w założeniu szkół dla analfabetów, szkół ludowych i doprowadzenia do ustanowienia bodaj po jednym nauczycielu religii tak dla Polskiej jak Morawskiej Ostrawy, by lud polski przez polskie kazania i polską szkołę uszlachetnić i podnieść. W tym celu zakłada tamże Towarzystwo szkoły ludowej w Krakowie swój oddział czyli koło miejscowe w Mor.-Ostrawie, którego ukonstytuowanie i otwarcie nastąpi z dniem 10. maja b. r. Towarzystwo wydało członkom swoim listy konskrypcyjne i upoważnienie do przyjmowania członków, mianowicie:

Wojciechowi Adamusowi, majstrowi krawieckiemu	w M. O.,
Franciszkowi Listwanowi, „ szewskiemu	w „ „
Janowi Ochońskiemu, kupcowi	w „ „
N. Gabryelowi restaurantowi	w „ „
N. Pawłusiewiczowi,	w „ „
Janowi Korcie, ślusarzowi w Mor. Ostrawie, i ktoby chciał wziąć udział, niech się do takowych przed czasem zgłosi i wkładkę na ręce tychże uści.	

Przegląd polityczny.

Rosya bardzo gorliwie pracuje nad tem, ażeby swe siły wojskowe wzmocnić we wschodniej Azji. Musi mieć z pewnością jakieś zamiary, bo słychać, że zamiast początkowych 20 tys. wojska nie mniej jak 35 tys. ludzi różnych pułków w ciągu obecnej wiosny ma być wysłanych do portu Arthura. 12 parowców

ochotniczej floty i pewne francuskie stowarzyszenie okrętowe w miesiącach maju i czerwcu mają po 3000 żołnierzy i oficerów do wschodniej Azji przewieźć. Bez potrzeby nikt nie będzie wysyłał tyle wojska za granicę już dla tego, że kosztą ztąd ogromne.

Francya. Aby nie zostać w tyle po za drugimi państwami, postarała się i Francya o to, że Chiny odstąpiły jej zatokę, naturalnie niby w formie dzierżawy, ale w rzeczywistości oddały ją Francji na własność. Zajęcie zatoki tej, zwanej Kwanczuwan, odbyło się w sposób uroczysty, przyczem nieomieszkanym Chińczykom pokazać trzy pancerniki i wojsko francuskie, aby im odebrać ochotę zadzierania z Francuzami.

Japonia. Pomiedzy Rosją a Japonią stanęła jak słychać ugoda, co do stanowiska państw tych wobec Korei. Rosya zobowiązała się nie tamować rozwijającego się tam handlu japońskiego, w zamian za co Japonia nie będzie Rosji przeszkadzała w zajmowaniu portów i wpływaniu na rząd koreański. Oba państwa będą poddanych swych wysyłały do Korei tylko za wzajemnym porozumieniem.

Wojna. Ostatnie wiadomości z Ameryki donoszą, że pewności zwyciężenia Hiszpanów zmniejszyła się wielce, a za to niepokój wzrasta. Pogłoski o zbombardowaniu szanów miasta Matanzas na Kubie mają być mocno przesadzone; hiszpański minister wojny oświadczył w sejmie, że jedyną ofiarą strzelaniny padł koń, a za to tegoż dnia powstańcy kubańscy, którzy chcieli przyjsć w pomoc swym przymierzencom amerykańskim i zaatakowali Matanzas od lądu, zostali na głowę pobici. Okręt hiszpański osiadły na mieliźnie udało się wprowadzić Amerykanom zewlec i uwolnić, ale takie przytem odniósł uszkodzenia, że naprawa zajmie wiele czasu i uczyni go na długi czas niezdolnym do bitwy. Inny okręt amerykański byłby znów o mało co uległ eksplozyi. Między majtkami byli dwaj, jak się zdaje, Hiszpanie, i ci chcieli prochy na nim znajdujące podpalić, ale ich przyłapano. Najwięcej obawiają się po stronie amerykańskiej, że flota hiszpańska, w drodze jeszcze będąca, uderzy na port wojenny Ameryki Kej-West. Ogólnie przypuszczają, że dwa pierwszorzędne pancerniki hiszpańskie wystarczą, by port ten w kilku godzinach zdobyć, a potem zaczną bombardować Nowy Jork. I mimo tego wszystkiego prezydent Mac Kinley nie traci podobno wciąż jeszcze nadziei, że obejdzie się bez bitew i dalszych ofiar, a Ameryka dopnie swego zamiaru.

Ostatnie telegramy donoszą, że na wybrzeżu amerykańskim usłyszano w sobotę odległy huk ciężkich wystrzałów armatnich. Wnoszą z tego, że w tych okolicach stoczono walkę morską; brak jednak dotąd wszelkich bliższych wiadomości.

— Między republikami Nikaragua i Kostaryka w środkowej Ameryce byłoby o włos nieomal przyszło do wojny. Już się nawet zbrojono po obu stronach, gdy w ostatniej chwili udało się wojnę zażegnać.

Wojna amerykańsko-hispańska.

Pierwsza walna bitwa. W sobotę i w niedzielę przyszło nareszcie do pierwszego walnego starcia na morzu w okolicy wysp Filipińskich, a walka skończyła się ciężką klęską dla Hiszpanii. Bitwę tę opisują tak: Eskadra hiszpańska wyjechała naprzeciw amerykańskiej i zarzuciła kotwice w pobliżu znanego z powstania na Filipinach miasta portowego Kawite. Zatoki, w której okręty hiszpańskie w bardzo korzystnym położeniu się zatrzymały, broniło około 60 ciężkich armat. W Sobotę około 11½ w nocy okręty amerykańskie zjawily się u wejścia do zatoki i dały zaraz kilka strzałów ale dopiero na drugi dzień walka rozpoczęła się na dobre. Zaraz z rana Hiszpanie poczęli strzelać z okrętów i z twierdzy i zmusili Amerykanów do cofnięcia się atoli chwilowa przewaga zmieniła się wnet w straszną klęskę. Około godziny 7½ powstał na okręcie „Królowa Krystyna“ pożar, który pochłoniął okręt ten, oraz pancernik „Kastylią“. Inne okręty odniosły tak znaczne uszkodzenia, że kilka z nich trzeba było zatopić, aby nie dostały się w ręce wrogów. Admirał hiszpański, który rządowi taki przesłał telegraficzny opis bitwy, dodał w końcu, że uważa całą eskadrę hiszpańską za straconą. Jeżeli już Hiszpanie sami tak przedstawiają wynik bitwy, to być może, że przypuszczenie to jest słuszne.

Wiadomość o pierwszej walce sprawiła tak w Ameryce jak w Hiszpanii ogromne wrażenie. Amerykanie nie posiadają się naturalnie z radości i zapalili się dopiero na dobre do walki. W kołach najwyższych urzędników panuje przekonanie, że cała wojna skończy się na tej jednej walce. W Hiszpanii nastalo za to wielkie przygnębienie. W niedzielę wieczorem gdy nadeszła wiadomość o przegranej bitwie, tłumy ludu udały się przed pałac prezydenta ministrów i domagały się głośno ustąpienia całego rządu. Obawiając się, że może przyjść do zaburzeń, ministrowie naradzali się, czyby nie należało w Madrycie zaprowadzić stanu oblężenia, nie powzięto jednak żadnej uchwały.

Hiszpanie utrzymują, że amerykańskie okręty pod Kawite rzuciły bomby petrolejowe na Hiszpanów, i tem [się ma tłumaczyć pożar na hiszpańskich okrętach.

Skutki pierwszej bitwy. Miasto Kawite zostało zrównane z ziemią, poczem Amerykanie zabrali się do bombardowania miasta Manili. Mieszkańcy Manili schronili się do głąb kraju, wydając na łup wrogom miasto, którego część stoi w płomieniach. Dowódca okrętów amerykańskich zażądał od gubernatora wysp Filipińskich, aby mu natychmiast wydał wszystkie okręty hiszpańskie znajdujące się [na tamtejszych wodach, grożąc, że w przeciwnym razie zbombarduje wszystkie miasta nadbrzeżne.

Stosunki na Kubie. Rząd amerykański wysłał na Kubę 1200 Kubańczyków dobrze uzbrojonych, aby

się połączyli z powstańcami, a niebawem odejdą na wyspę dalsze posiłki. Trzy okręty amerykańskie bombardowały w Sobotę port Cienfuegos na Kubie ale nie wyrządziły żadnej szkody, bo nie mogły bliżej podejść, a kule nie dochodziły do miasta. W końcu musiały się cofnąć przed okrętami hiszpańskimi.

Kronika.

We Fryszacie na Ślązku austr. utworzył się komitet zajmujący się zbieraniem marek pocztowych w celu spieniężenia takowych. Pieniądze uzyskane za sprzedane marki pocztowe, obrócone będą na wydawanie polskich książek i broszur, które na naszych kresach bezpłatnie rozszerzane zostaną.

Komitet dotyczący prosi gorąco Szan. instytucje, przemysłowców jako też w ogóle wszystkich Szan. obywateli polskich, życzliwych sprawie polskiej na Ślązku, ażeby raczyli zużyte marki, które zwykle zniszczone zostaną, przesłać łaskawie na ręce komitetu pod adresem: „Wydawnictwo Głosu ludu śląskiego“ we Fryszacie. Ślązk austriacki.

Ponieważ jak wiadomo marki z krajów zamorskich i w ogóle mniej przemysłowych posiadają większą wartość, pozwala sobie rzeczony komitet prosić Szan. przyjaciół, ażeby raczyli swym znajomym w dalekich krajach na powyższą prośbę zwrócić przy sposobności łaskawie uwagę.

Niem. Lutynia. Dnia 24. kwietnia b. r. odbyło się tu na kolonii »Zbytki« przy czzechizowanym Zabłociu zebranie ludowe, zwołane przez towarzystwo »Jedność«. Udział publiczności był bardzo liczny. Przemawiali p. Dr. Seidl i p. Słowik, głównie na temat zgodnej i spokojnej pracy nad umysłowem i materialnem podźwignieniem ludu śląskiego. Z obecnych zgłosiło się około 70 osób na członków »Jedności« dla których założoną tam zostanie wkrótce Czytelnia.

Dziemorowice. W ostatnim numerze „Novin Tešinskykh“ ogłoszony jest w krótkich słowach wynik wyboru gminnego przyczem korespondent nadmieni, że niektórzy żywiły chciłyby u nas, wszystko popsuć i przewrócić, co jest dobrego i zdrowego. Na nieszczęście nie podał korespondent szczegółów — a my wcale nie wiemy, co tu jest dobrego. Prawdopodobnie, że się to odnosi do drogi prowadzącej do dworca kolejowego, która musi być bardzo dobra, skoro burmistrz nie stara się o jej poprawę. Zresztą znalazłoby się bardzo wiele rzeczy, przeciw którym lud mimowoli oburzyć się musi a dla „Novin Tešinskykh“ jest to dobre i zdrowe.

Marklowice. Zeszłej niedzieli odbyło się tu zebranie w celu założenia kasy Reiffeisena. Na zebraniu tem przemawiał poseł Dr. Michejda, przyczem poruszył także działalność posłów w sejmie. Użalał

on się, że niektóre osoby robią posłom ciężkie zarzuty, jakoby oni nie pracowali szczerze dla dobra ludu i żeby zaś na zgromadzonych skutecznie oddziaływać, użył szanowny pan poseł znakomitego fortelu a mianowicie zaczął... płakać.

Ponieważ poseł Dr. Michejda wyraził się, że lepiej krytykować, aniżeli pracować i że trudno tym kilku posłom narodowym wobec ogromnej większości Niemców cokolwiek dla ludu wypracować, dlatego zaznaczyć musimy, że choćbyśmy przyznali im słuszość, że tych kilku posłów nie wiele zrobić potrafi, to jednakowoż zarzut posłów naszych minąć nie może, i to z następujących powodów:

1) że nasi posłowie oświadczyli się w sejmie za przyłączeniem Śląska do korony czeskiej.

2) że wystosowali oświadczenie do ks. biskupa Koppa, w którym wychwalali go w sposób nieopisany, podnosili jego cnoty pod niebiosy i wyrazili najszczerze przywiązanie i najgłębszy szacunek do jego osoby a oświadczenie to wyrazili oni bowiem w imieniu ludu polskiego na Śląsku.

A więc tak w pierwszym jako też w drugim punkcie postąpili posłowie wbrew woli ludu śląskiego bo lud polski na Śląsku protestuje przeciw przyłączeniu Śląska do korony czeskiej a z drugiej strony żąda odłączenia Śląska od dyecezyi wrocławskiej. To też ostra krytyka posłów nie nastąpiła z powodu tego, że nie wiele zrobili ale nastąpiła ona dlatego, że pracowali na szkodę sprawy polskiej i dlatego też posłowie powinni płakać raczej nad swoimi oświadczeniami, którymi zadali ludowi polskiemu bolesny cios.

A wreszcie jeszcze coś. Dlaczego nasi posłowie nie poruszyli w sejmie sprawy tajnego, bezpośredniego i powszechnego głosowania? Gdyby ustawa ta została przeprowadzoną, toby pewnie w sejmie nie zasiadało tyle Niemców ale mielibyśmy tam większość słowiańską.

Cieszyn. Wycieczka do lasku mistrzowickiego odbędzie się dnia 8. maja br. w niedzielę. Punkt zborny w alei naprzeciwko kościoła OO. Jezuitów o godzinie 11½ po południu, skąd wyruszymy w pochód. Koło Grabiny będzie oczekiwać muzyka i dalszy pochód odbywać się będzie przy jej dźwiękach. O zabawę postara się komitet.

Zaprasza się przeto wszystkich życzliwych jak najuprzejmiej. W razie niepogody odbędzie się wycieczka w niedzielę następną.

Komitet.

Konfiskaty numeru 6. „Świtu“, jak wiadomo nie zatwierdził c. k. sąd prasowy w Cieszynie. Wskutek tego wniosła c. k. prokuratura państwowa rekurs do Berna, który załatwiony został na naszą niekorzyść, bo c. k. wyższy sąd krajowy w Bernie wydał wyrok zatwierdzający konfiskatę. Sprawa jednak nie skończona, bo redaktor „Świtu“ wniósł znów rekurs [przeciw orzeczeniu wydanemu i chociaż

umieścić on musi orzeczenie wyższego sądu krajowego, to jednak jeszcze nie wiadomo, na czyją korzyść wydany zostanie wyrok ostateczny.

Na „dom narodowy“. Podczas uczty urządzonej 23. marca br. w Przemyśle dla uczczenia 80. rocznicy urodzin nestora techników polskich, gorącego patrioty i rzecznika sprawy narodowej na Śląsku. Wgo. Karola Monnégo, złożyli uczestnicy bankietu za inicjatywą inżyniera Eplera, sekretarza Towarzystwa politechnicznego we Lwowie 80 złr. w. a. na Dom Narodowy w Cieszynie. Wydział wspomnianego Towarzystwa przyczynił się do tej składki datkiem 25 złr. Bóg zapłać!

Wydział.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“ w Karwinie. W niedzielę, dnia 15. maja 1898 o godz. 4. popołudniu odbędzie się w sali p. Gudricha na szóstym nadzwyczajne Walne zgromadzenie członków Czytelni II. Ze względu na ważność spraw spodziewany jest liczny udział.

Zarząd.

Towarzystwo „Jedność“ urządza w niedzielę, dnia 8. bm. o godz. 3. popołudniu zgromadzenie ludowe w Bystrzycy przy Jabłonkowie. Zaś dnia 8. bm. o godz. 7½ wieczorem urządza „Jedność“ przedstawienie teatralne w gospodzie p. Fr. Szeligi w Dąbrowej, na którym odegraną zostaną aż 3 komedjki.

Ks. Stojałowski moskalofilem. „Dziennik Polski“ otrzymał od wybitnych osób w królestwie szczegółowe wiarygodne doniesienia o bardzo blizkich stosunkach Ks. Stojałowskiego z warszawskim komendantem rosyjskich żandarmów niejakim Brokiem.

Doniesienia te obwiniają ks. Stojałowskiego o zamiar propagowania w królestwie schizmy na tle starokatolicyzmu.

Ks. Stojałowski zaprzecza tym doniesieniom stanowczo a więc rozchodzi się teraz o dowody. Z całej tej sprawy wnioskować jednak można, że polegać ono będzie na prawdzie albowiem wobec rozgłosu jaki ta sprawa ks. Stojałowskiego nabrała, ogłosił Dr. Ostrzewski Barański w pismach, że on jest autorem i zowią ks. Stojałowskiego, aby go skarżył, bo tylko wtenczas będzie najdokładniej prawaa wyjaśnioną. Z tego wynika, że autor będzie miał dowody.

== Chałupa, ==

przed 2. laty wymurowana tekturą kryta we Fryszacie na dólnym przedmieściu jest z wolnej ręki do sprzedania.

W domku tym mieszczą się 4 pokoje piwnica, stajnie na rogaciznę i nierogaciznę. Do chałupy tej należy duży ogród.

Bliższej wiadomości udzieli wydawnictwo „Głosu ludu śląskiego“ we Fryszacie.

Bank rolniczy

we FRYSZTACIE,
stow. zarejstr. z nieogr. poręką
przyjmuje

wkłady na oszczędność,
od których płaci 4% rocznie i udziela pożyczki
na hypotekę lub na weksle pod bardzo dogodnymi
warunkami na umiarkowany procent

**Dyrekcya Banku rolniczego
we Frysztacie.**

Ż. Matula F. Halfar A. Kasprzak.

Leon Foglar

Frysztat rynek I. 89

sklep korzenny i żelazny

poleca:

gwoździe we wszystkich gatunkach, zamki,
piece, łańcuchy, siekiery, motyki, łopaty,
szufle, naczynia i sprzęty kuchenne, również
materiały do budowy jako to: cement opol-
ski, gips, sitowie (szoszyna), tekturę, smołę,
karbolineum i wszelkie inne w ten zakres
wchodzące artykuły

**i sprzedaje takowe po najtań-
szej cenie.**



**Wszech nauk
lekarskich**



Dr. Kazimierz Michalik

osiadł w Rychwałdzie i ordynuje
w domu p. Brennera (Pańska
gospoda).

Wiktor Hoffmann

we Frysztacie

poleca swój bogaty skład, w którym znajdują
się obfite gatunki towarów sukiennych jako to:
**szewioty, kamgarny, lody, aksamity
na spodnie i zwykle sukno.**

Wielki wybór przyborów krawieckich do
ubrań męskich i żeńskich. Rzeczy dekoracyj-
ne, wstążki, borty, koronki, haftki, stawki i
jedwabne drobiazgi do dekoracji ubrań itp.

Wielki wybór materii na suknie żeńskie,
kretony do prania, satyny i barchany po ro-
zmaitej cenie.

Chustki do odziania i na głowę, aksamit
we wszystkich kolorach, nici, wełnę, bawełnę,
pończochy, szkarpetki (fusakle) parasole i bie-
liznę męską.

Również wielki wybór krawatów rozmaite-
go gatunku, i po różnych cenach. Rękawiczki
jedwabne, niciane, wełniane, skórkowe i glace.

Drelich na materace, serwety, serwetki,
ręczniki, szerting (szyfon, fartuszki itp.

Firanki w całości lub na metry, flanele,
kołdry wełniane, derki na konie, dywaniki (tepiuchy),
sukno skórzane, ceraty (płótno lakowe) itd.

po cenach umiarkowanych.

Parowa cegielnia

poleca cegły, dachówki różnych gatunków, rurki do
drenowania po umiarkowanych cenach.

Jan Folwarczny

w Mostach przy Cieszynie.

Wszelkie malowania

pokoi, kościołów, obrazów, salonów, figur itp.
wykonuje jak najstaranniej i po umiarkowanych
cenach

Franciszek Kasza

malarz kościołów i obrazów w Strumieniu.

Chłopca

młodego i zdrowego przyjmę natychmiast za ucznia

T. Prażmowski „ślifierz
CIESZYN, wielkie podsienie I. 8.